

## NIC ŚMIESZNEGO

Spokojne, miarowe „tętno” lasu przerywa nagły szelest krzaków i odgłos wbijanych w podmokłą glebę stóp. Okazuję się, że tę błogość natury zakłócił młody biegnący mężczyzna w okularach, z którego twarzy można wyczytać zmęczenie i strach. Jego oddech jest ciężki a ruchy chaotyczne, naznaczone przerażeniem. Ta groza sprawia, że nie zważa na grząską, zwodniczą ziemię, przez co kilkakrotnie niemal przewraca się o korzenie drzew i nierówności terenu. Jakaś Boska opieka musi nad nim czuwać, bo zawsze szczęśliwie łapie równowagę i prężnie rusza dalej.

Czy przed czymś ucieka? A może zobaczył coś co budziło taką trwogę, że postanowił tak szaleńczo biec?

Gdy tylko otwierają się bramy naszej wyobraźni - bohater niniejszego opowiadania przystaje. Opiera się drżącymi dłońmi o drzewo, poprawia okulary i chwytając łapczywie oddech. Wygląda na dość mocno wyczerpanego. Odpoczynek trwa tylko kilkanaście sekund. Spogląda za siebie na moment i znów biegnie przecinając las- taranuje krzewy, zrywa pajęczyny, straszy zwierzynę. Las wydają się ogromny, a bieg nie mieć końca. W końcu ktoś przerywa tę monotonię. To ludzka sylwetka biegnąca za naszym bohaterem. Wygląda na mężczyznę w średnim wieku, szczupłej sylwetce, przyodzianego w czarny płaszcz- który przy niektórych podmuchach wiatru powiewa jak peleryna herosa. Tajemnicza postać ma niewielki zarost i twarz intelektualisty. Wbrew pozorom jego ruchy są dynamiczne i odważne. Pewne jest, że za moment dogoni naszego bohatera. Gdy jest już dość blisko zaczyna coś krzyczeć, lecz nasz protagonista wydają się być głuchy na te wezwania. Można odnieść wrażenie, że jego umysł zajęty wyłącznie myśli o niemal wycieńczonym organizmie i opętańczej ucieczce. Gdy w końcu dostrzeżga goniącą go postać, przyśpiesza tak nieludzko, że w ciągu kilku chwil znacznie zwiększa dzielącą ich odległość. Oglądając tę scenę trudno uwierzyć do jakich rzeczy zdolny jest ludzki organizm w sytuacji zagrożenia.

Mija kilka minut pościgu. Z każdą chwilą ruchy naszego bohatera stają się cięższe a płuca wydają głębokie oddechy. W końcu jego organizm odmawia posłuszeństwa. Musi podjąć błyskawiczną decyzję- stanąć do walki lub się skryć. Postanawia schować się za drzewem i opanować targające nim nerwy. Upływa kilkanaście sekund. Jedyne dźwięki jakie dochodzą do jego uszu to śpiew słowika, szelest roślin kołysanych przez wiatr i wciąż dyszące ciało. Z każdą sekundą pogłębia się w nim nadzieja o udanej ucieczce przed agresorem. Nie wie jednak, że napastnik po cichu zaszedł go z boku. Atak trwa sekundę. Mężczyzna w płaszczu rzuca się na naszego bohatera i pewnym chwytem przystawia jego głowę do ziemi.

-Na Chuj ty tak uciekasz! – krzyczy.

-O Kurwa, to ty autorze?! - w głosie bohatera czuć spore zaskoczenie.

- Tak to Ja! - odpowiada wściekły.

- Może mnie pan puścić?

Tajemniczy „autor” puszcza nieszczęśnika i zaczyna otrzępywać płaszcz. Nasz protagonista wstaje niedbale i zaczyna wpatrywać się w autora ze sporym zdziwieniem.

- Autor bez cudzysłowie! i z dużej litery kurwa!- zwraca się dosadnie w moją stronę a..Autor.

- Ok - odpowiadam i spoglądam na naszego bohatera.

Widać, że protagonista chce coś powiedzieć, ale szok sprawia, że ma problemy ze znalezieniem odpowiednich słów.

Autor kończy trzepanie płaszczu i wpatruję się agresywnie.

- No! Należą mi się jakieś wyjaśnienia?! - wykrzykuje wojskowym tonem.

- Yyy no - plącze się język bohatera

- Co yyy?! Co ty odpierdalasz?! Nie słyszałeś jak cię wołałem?!

-Nie byłem tak przerażony, że w ogóle przestałem myśleć i tylko uciekałem i uciekałem

- Ale po chuj uciekałeś?!

- Jak po chuj uciekałem - odpowiada zdezorientowany

Ta scena przypomina spór małego wystraszonego chłopca i surowego ojca. Bohater zastyga na chwilę w myślach a Autor zaczyna „kotłować” się ze złości.

- No przecież piszę w pana opowiadaniu, że uciekam przez las

- Masz opowiadanie przy sobie?!

- Tak

Bohater wyciąga ze spodni pogniecioną koszulkę na dokumenty wypełnioną kilkunastoma kartkami.

- Czytaj- mówi Autor niespodziewanie spokojnie, przypatrując się ptasiemu gniazdu. Wygląda to tak, jakby chciał w tym obrazku przyrody choć trochę zdławić nerwy.

- Tytuł-ucieczka przed... -zaczyna niepewnie.

- Kurwa dalej! Tam gdzie kończyłeś czytać! - nie wytrzymuje Twórca.

- Główna postać ucieka przez las - odrzekł drżącym głosem.

- przewróć stronę

Bohater robi to niepewnie - jakby czuł, że na drugiej stronie jest coś co go skompromituje. Nie myli się.

- O kurwa

Ta „kurwa” była cicha niczym szept co spotęgowało złość Autora.

- Czytaj całe zdanie!!! – wrzasnął skupiając teraz wzrok na naszym nieszczęśniku.

- Główna postać ucieka przez las... rogali - odpowiada z kapitulacją w głosie.

Następuje grobowa cisza. Twórca znów przygląda się ptasiemu gniazdu a nasz nieborak spuszcza głowę tak jakby przyznawał się do wszystkich grzechów świata.

- Co teraz z tym wykopowym konkursem?- przerywa milczenie.

- Na szczęście dla ciebie opłaciłem narratora i podeślemy choć tą chujową opowieść.

Twarz bohatera rozpromienia się.

- To znaczy, że weźmiemy udział?

- Tak, ale mojego czasu i pieniędzy już nikt nie zwróci. Miała być opowieść o rogalach a tu takie gównno.

- Autorze nie denerwuj się, jakoś to będzie - stara się przymilić bohater.

- Ja na początku myślałem, że gonią mnie wilki jakieś, a później jakiś kanibal- zaczyna chichotać.

-Ostatnio pan o tym nie pisał

Milczenie pisarza powoduje, że nasz pechowy uciekinier zaczyna czuć się swobodniej. Na twarzy zaczyna rysować się niestosowny entuzjazm. Po chwili dotyka dłonią brody i wygląda tak jakby próbował wymyślić lub przypomnieć sobie jakąś humorystyczną anegdotę lub kawał. Gdy tylko otwiera usta, Autor uprzedza go.

- Człowiek ma dobry pomysł na opowiadanie a tu chuj. Dostaje się informacje, że bohater popierdala po jakimś lesie i trzeba po niego pojechać a jak się go znajdzie to ten spierdala. Gdyby nie Ja, to byś biegał po tym lesie do usranej śmierci kurwa!

-Masz być gotowy na opowiadanie o rogalach, jutro zaczynamy- kontynuuje.

Cały zapal bohatera ginie bezpowrotnie. Czuje, że nie ugasi palącego gniewu Autora.

- Muszę się napić - dodaje na koniec i powolnym krokiem oddala się od naszego bohatera. Ten przez chwilę stoi niezdecydowany, cały czas boi się wybuchów swojego pisarza, lecz nie chce również sam przemierzać pechowego lasu. Po chwili podbiega do twórcy.

- Co tu będę sam tak sobie siedział

Autor macha głową z poirytowania i bierze głęboki wdech dla uspokojenia. Widocznie wciąż tkwi w nim pogarda dla idącego obok nieudacznika.

Wkrótce opuszczą las - miejsce, którego harmonię zaburzyli i które będą przeklinać. Ale to nie wszystko. To miejsce dało "życie" temu krótkiemu opowiadaniu i teraz je odbiera.

KONIEC

-